Rok XXII.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Exemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów się nie zwraca, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 76.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Franc. z Pauli.
Jutro: Ryszarda b.

Poznań, sobota 2 kwietnia 1892.

Słońca wschód 5,33 Zachód 6,35
Księżyca wsch. 7,51 Zach 12,33

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 1 kwietnia.

Na Wildzie

odbyło się wczoraj we czwartek 31 marca w lokalu p. Klundra zebranie przedwyborcze obywateli polskich, w celu postawienia kandydatów do reprezentacyi gminnéj.

Zebranie, na które przybyło około 50 obywateli, zagaił p. dr. Chachamowicz i też mu przewodniczył. Na wstępie zaraz objaśnił zebranych, kto wybiera w 1 klasie, kto w 2 i kto w 3 klasie.

W 1 klasie obiera tylko koléj, bo płaci największe podatki, w 2 klasie obierają po większéj części gospodarze polscy — a jest ich około 45 — w 3 klasie wszyscy ci, którzy mają 660 m. dochodu. W 1 klasie Polacy nie obierają, więc nie ma co stawiać kandydatów, w 2 klasie jest nadzieja, że przejdą wszyscy Polacy, jeżeli zawrą kompromis z Niemcami w 3 klasie, tak samo i w 3 klasie przejdzie dwóch kandydatów polskich, jeżeli Polacy będą głosowali na 2 swoich i 2 niemieckich kandydatów. Niemcy będą bowiem w takim razie głosowali w 2 klasie tylko na kandydatów polskich, a w 3 klasie na 2 swoich i na 2 Polaków.

Kompromis z Niemcami jest konieczny, gdyż inaczéj przepadnie w 2 klasie jeden kandydat polski, a w 3 klasie mogą i wszyscy przepaść.

Jako kandydatów niemieckich w 3 klasie, na których wyborcy polscy winni głosować zaproponował przewodniczący pp. budowniczego Lehmanna i nauczyciela Gertycha.

Nad sprawą kompromisu wszczęła się dłuższa dyskusya. Kilku mówców zabierało głos, jedni byli za kompromisem, drudzy przeciw kompromisowi. Przy głosowaniu sprawa kompromisu upadła i wyborcy postawili jak w 2 tak i w 3 klasie wszystkich kandydatów polskich.

W 2 klasie postawiono: pp. Palacza, Wawrzyńca Pflauma, Bajerleina, i dr. Chachamowicza; w 3 klasie: pp. Kucharzewskiego, Józefa Magera, Królikowskiego i Skrzypczaka.

Następnie zabrał głos p. Hampel i mówił, że bardzo wielu wyborców wcale nie wie o tem, że w sobotę mają się odbyć wybory do reprezentacyi gminnéj i to z téj przyczyny, że wyłożona lista wyborcza nie była wcale publicznie ogłoszona. Przeciwko temu należy protest założyć, gdyż wyborcy mają prawo żądać, żeby ich o wyłożeniu listy wyborczéj urzędowo powiadomiono. Zastanowić się zatem trzeba, czy polscy wyborcy mają się stawić na wybory, czy nie?

Na to odpowiedział ks. dr. Lewicki, że na wybory powinni pójść wszyscy jak jeden mąż, a protest można założyć już po odbytych wyborach. Na propozycyą ks. dr. Lewickiego wyborcy się zgodzili.

Pan Siemieniewski stawił wniosek, ażeby wybrać zaraz na zebraniu stały komitet wyborczy, któryby czuwał w przyszłości nad tem, by wyborcy wszyscy byli dostatecznie powiadomieni o wyborach. Wniosek p. Siemieniewskiego przyjęli zebrani ochotnie i zaraz wybrali komitet, do którego weszli następujący panowie: dr. Chachamowicz, jako przewodniczący, Pflaum, jako sekretarz, Kosicki, Siemieniewski, Skrzypczak i Hampel.

Wybrano również mężów zaufania, którzy mają się zająć rozdzielaniem karteczek wyborczych. Na Dolnéj Wildzie obrano pp.: Skrzypczaka, Pomorskiego, Żygalskiego i Klundra; na Górnéj Wildzie pp.: Palacza, Józefa Magera, Wagnera, Wysockiego, Kucharzewskiego, Bajerleina, Pflauma, Genzlera, Sołeckiego i Waldego.

Po czem wezwał ks. dr. Lewicki wszystkich zebranych w pięknych i budujących słowach, ażeby na wybory wszyscy się stawili i na postawionych kandydatów na zebraniu głosowali. Wybory nie są zabawką, ale sprawą żywotną, która nas musi obchodzić.

Po przemowie czcigodnego mówcy zamknął przewodniczący, dr. Chachamowicz, zebranie, dziękując wszystkim za przybycie i prosząc raz jeszcze, ażeby nie zapominali o sobotnich wyborach. Na tem się zebranie skończyło około w pół do 10 wieczorem.

— W Jeżycach odbędą się jutro w sobotę, 2 kwietnia o godz. 10 przed południem na sali p. Wendlanda wybory do reprezentacyi gminnéj. W 2 klasie postawieni są na zebraniu przedwyborczem następujący kandydaci: pp. Margowski Bolesław, dr. Kożuszkiewicz Fr., Jakubowski Władysław, Kosicki Jan; w 3 klasie: pp. Bartoszewski Andrzej, Czerwiński Wojciech, Bartkowiak Marcin, Wojciechowski Walenty.

Komitet wyborczy wzywa wszystkich uprawnionych do głosowania wyborców, ażeby na wyżéj wymienionych kandydatów jednogłośnie głosowali.

Dowiedzieliśmy się w ostatniéj chwili, że niektórzy chcą głosować na innych kandydatów. Wzywamy więc tych panów, ażeby nie dopuścili oraz nie przyczynili się do rozdwojenia i rozstrzelenia głosów, ale głosowali jak jeden mąż na kandydatów, postawionych na zebraniu przedwyborczem.

— Z powodu listu ks. proboszcza Brońkańskiego z N. Dąbrówki pod Bydgoszczą odebraliśmy zaraz dnia następnego od jednego z tutejszych przemysłowców list, który dla braku miejsca dopiero dziś podajemy. Pierwszy artykuł ks. Brońkańskiego, zamieszczony w „Kuryerze", wywołał formalną febrę w kołach tutejszego Towarzystwa Młod. Przemysłowców. Oświadczenie księdza prob. Br., zamieszczone w „Oręd.", nie zdołało uspokoić zupełnie umysłów. W kołach członków Towarzystwa Mł. Przemysłowców nie wątpią o szczeréj życzliwości ks. prob. Brońkańskiego dla stanu rzemieślniczego, ale nie godzą się w wszystkiem na jego poglądy, a wyrazem tego jest list, który poniżéj podajemy:

Z miasta. Czytając w „Oręd." list ks. prob. Brońkańskiego, tyczący się Stowarzyszeń rzemieślniczych i w ogóle rzemieślników i przemysłowców polskich, biorę za pióro, żeby powiedzieć kilka słów za naszymi rzemieślnikami.

Wierzę mocno w życzliwość ks. prob. Brońkańskiego, ale zdaje mi się, że jak gdyby z balustrady jakiego pałacu patrzał na nas „poczciwych rzemieślników" przez binokle i tak nas osądzał. Nagany dał nam ks. prob. Brońkański za wiele. Tu trzeba gruntownie badać nasz stan, poznać i umieć ocenić naszą pracę, nasze zdolności i akuralność, umysłowe i fachowe wykształcenie, a dopiero wtenczas można wiedzieć, jak się polski rzemieślnik fachowo podniósł i czego mu braknie. Zapoznać się trzeba z ekonomicznemi stósunkami, a wtedy pozna się też złe i dobre strony nasze, wtedy też dopiero można pracować nad nami dla polepszenia moralnego i materyalnego bytu naszego. A to nie jest tak łatwa praca to studyowanie z natury, lepiéj z książek i opowiadań panów prawić.

Każdy rzemieślnik wie, co mu potrzeba, wie, skąd pochodzi ta bieda, co go tak przygnębia. Jestem rzemieślnikiem z dziada pradziada, znam swój fach, znam stósunki nie tylko tu w Księstwie, ale i w głębi Niemczech i po za granicami państwa niemieckiego, więc myślę, że wcale nie będzie zarozumiale z méj strony, jeżeli parę słów o nas przemysłowcach otwarcie wypowiem.

Polacy obdarzeni są z natury bystrością umysłu, darem łatwego pojmowania rzeczy i uczciwym charakterem, stąd pochodzi, że Polak jest zręcznym i znakomitym wykonawcą, za granicą są polscy rzemieślnicy bardzo poszukiwani.

Co do umysłowego i moralnego stanu stoją wyżéj od Niemców. To sami Niemcy przyznają. Polski rzemieślnik nie poprzestaje na tem, co już umie, ale ma popęd do coraz większéj fachowéj i umysłowéj wiedzy i też, o ile mu na to czas i spokój pozwala, pracuje nad sobą, a nie zapija i przepija po karczmach, ci, co to robią, to są wyjątki.

Czemu jednakże nasz przemysł tutaj tak mało rozwinięty i rzemieślnikowi polskiemu po większéj części tak biednie idzie? Czemu? — oto dla tego, że jest polskim, a nie żydowskim lub niemieckim.

Polski przemysłowiec jeszcze dotychczas nie dorobił się na dworach, jeno żyd, lub Niemiec majątki porobili, chociaż Polak dla rozrywki wypił jedno pojedyncze piwo, a Niemiec z dziesięć kulmbacherów. Na dworach polskich uważają rzemieślnika Polaka za dawniejszego pachołka i nie chcą, żeby ten pachołek wyzwolił się na obywatela, tylko żeby pozostał maluczkim, ale poczciwym ludkiem, któryby za lada parę fenygów zarobku po rękach całował.

Garncarz Polak, o którym ks. prob. Brońkański pisze, to jakieś unikum, objekt do muzeum; dziwna rzecz, że to był Polak, i jeszcze nadesłał ludzi gorszych od włoskich bandytów, pomiędzy którymi był herszt socyalista. Czy za to mają odpowiadać polscy garncarze i Niemcy piece stawiać?

Dla Niemca też należy się być uprzejmym i grzecznym, mówić mu „Sie" albo „Herr Topfer", lub „Tapezierer", dać mu lepiéj zjeść, poczęstować, „kann ich vielleich dienen mit Cigarre" albo „mit Glas Bier". Polakowi temu pachołkowi a z „reguły" niby pijakowi i partaczowi mówi się per „Ty" a jak się jeszcze „kochanku" doda, to przecież tak czule i grzecznie, jakby i tego nie był wart. Inaczéj się z Polakiem obchodzić nie da, bo by udawał pana i spoufalił by się. Polak też takiéj zapłaty nie wart, co Niemiec lub żyd, boby się dorobił i kupił — zegarek.

Jeżeli jaki „przyjaciel ludu" chce także Polakowi dać co zarobić i zapyta o cenę, a rzemieślnik mu ją oznaczy, zaraz brzmi odpowiedź: ależ to za drogo, kto to widział tyle pieniędzy płacić, takiéj łaski mogę dostać u pana Schwabego, który mi dotychczas robił, nie „kochanku" to musisz taniéj zrobić, bo widzisz, że tobie też życzę, abyś miał robotę, jeżeli nie będziesz tańszy, to muszę się udać do pana Schwabego. Gdy tenże za cenę, jaką mu „przyjaciel ludu" postawił, roboty nie przyjmie, to zaraz bierze Niemca, a potem mówi: też to z tymi polskimi rzemieślnikami nie ma rzeczy, zaraz się chcą majątku dorobić — i nie masz to jak niemiecki majster.

Nie są to żadne zmyślone frazesy moje, ani nierozważny sarkanizm, ale fakta; każdy rzemieślnik to wie i to przeszedł, któremu się udało we dworze polskim pracować. Mógłbym tu przytoczyć kilka zajść, jakie sam miałem lub sam byłem naocznym świadkiem, ale nie potrzeba, bo my rzemieślnicy wiemy, że się tak dzieje.

Polski rzemieślnik, lub przemysłowiec zwyczajny lub artystyczny, który zagranicą w swym zawodzie doskonałym się okazał i jak najlepsze świadectwa posiada, nie będzie miał u naszych „przyjaciół ludu" żadnych względów, bo ma poczucie godności człowieka i uczciwy charakter, będzie Jaśnie Panu za mądry i za wielki pan.

Ztąd pochodzi, że tak dużo młodzieży zdolnéj rzemieślniczej jedzie w obce strony, by mieć lepszy zarobek i ludzkie obejście.

Ale miarka się już przebiera, szeregi naszych „przyjaciół ludu" coraz bardziéj topnieją i też niedługo stare przesądy wiatr rozwieje.

Zanosi się u nas na lepsze czasy. Przemysł i kupiectwo coraz bardziéj rośnie w byt materyalny, — lecz nie z łaski panów — i przychodzą do samowiedzy. Gospodarze tak samo zaczynają pojmować swój stan i podnoszą się, aby razem z mieszczaństwem pracować dla dobra narodu i doprowadzić go do nowéj pomyślności, którą panowie zatracili, zmarnowali i dziś do reszty marnują.

Tak Bracia Mieszczanie i Gospodarze, łączmy się w jedno ogniwo, jeden drugiemu niech dopomaga, jeden duch niech nas łączy, a nie dajmy sobie zawracać głowy tym, którzy ojczystą ziemię marnują i nas chcą zmarnować! Pracujmy w jednym wytkniętym celu, a zdobędziemy przyszłość.

Przyszłość do nas należy!

Przemysłowiec.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Na czwartkowem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano nad projektem, tyczącym się zniesienia funduszu welfickiego, czyli zabranego majątku prywatnego zmarłemu królowi hanowerskiemu Jerzemu. Chodziło o to, czy nad sprawą tą ma cały sejm obradować, czy też osobna komisya tylko. Konserwatyści stawili wniosek, ażeby pozostawić to osobnéj komisyi. Wolnomyślni zaś żądali, żeby projekt oddać do rozpatrzenia całemu sejmowi, gdyż sejm powinien decydować, jak postąpić należy z prywatnym majątkiem króla Jerzego.

Na to oświadczył minister skarbu, że zniesienie funduszu welfickiego wcale nie wymaga potwierdzenia sejmu, gdyż prawo wyraźnie przepisuje, że to jedynie zależy od woli monarchy samego, czy majątek ma być oddany, czy nie.

Przy głosowaniu pokazało się, że wniosek postępowców przepadł i projekt pozostawiono osobnéj komisyi do rozpatrzenia.

— Ks. Bismark gniewa się znów na kanclerza Rzeszy hr. Capriviego i pisze o nim w swym organie przybocznym „Hamburger Nachrichten", że dotychczas pracował i ciągle pracuje na szkodę całego państwa i narodu. Hrabia Caprivi — tak mądruje Bismark — zjednał sobie wprawdzie zaufanie u zagranicznych mocarstw, ale to zaufanie właśnie wychodzi na niekorzyść Niemiec. Mocarstwa zagraniczne poznały już słabe strony obecnego kanclerza i te jego słabe strony wyzyskują na swą wyłączną korzyść. W interesie całego państwa niemieckiego leży, żeby to zaufanie, jakie mają państwa zagraniczne do kaclerza niemieckiego, usunąć.

Również i przeciw zniesieniu funduszu welfickiego występuje surowo stary Bismark i gniewa się na samego cesarza, że chce oddać majątek ks. kumberlandzkiemu, zabrany zmarłemu królowi hanowerskiemu. Oddanie majątku — tak pisze — nie przyniesie żadnych korzyści państwu niemieckiemu, przeciwnie osłabi je tylko, a wzmocni pod względem materyalnym tych, którzy nie tylko nie dają żadnéj gwarancyi, iż wspierać będą Niemcy, ale są nawet wprost wielkiem niebezpieczeństwem dla całych Niemiec.

Co o Bismarku sądzić, wiemy wszyscy. Zbyteczne więc są uwagi. Przekonani możemy być mocno, że podobne wycieczki Bismarka przeciw cesarzowi i rządowi pochodzą z zazdrości i gniewu, że go nie powołano znów do steru rządu. Wycieczki te nie są pierwsze i prawdopodobnie nie będą ostatnie. Ostatecznie wszyscy już przywykli do nich, tak że nie robią żadnego wrażenia.

— Urzędowa gazeta „Reichsanzeiger" ogłasza co następuje:

Krążyły pogłoski, że minister spraw wewnętrznych p. Bötticher miał ustąpić że stanowiska ministra. Jest prawdą, że minister prosił cesarza o dymisyą, ale cesarz udzielić jéj nie chciał i odpowiedział ministrowi, że wolą i życzeniem jego jest, ażeby pozostał na dotychczasowem swem stanowisku.

— Z Warszawy donoszą do gazet berlińskich, że rosyjski minister sprawiedliwości wydał w tych dniach rozporządzenie, wedle którego nie wolno wcale Polaków ustanawiać urzędnikami przy sądach.

— W Kalkucie wybuchł w tych dniach ogromny pożar. Spaliło się ze szczętem kilkadziesiąt domów, pomiędzy niemi i bióro telegraficzne. Kilkadziesiąt osób znalazło śmierć w płomieniach. Inne telegramy donoszą, że połowa miasta się spaliła.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Kościan. (Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Śpiewaków Polskich „Lutnia" w Kościanie za rok 1891/92.)

Upłyniony rok jest drugim rokiem istnienia „Lutni." Na rocznem walnem zebraniu przez członków Zarządu wygłoszone sprawozdania okazały następujące rezultaty:

Sekretarz zaznaczył, że w upłynionym roku odbyło się jedno roczne i jedno półroczne walne zgromadzenie, 6 nadzwyczajnych i 11 zwyczajnych zebrań; liczba obecnych członków na takowych wynosiła w przecięciu 32. Z końcem pierwszego roku zaliczaliśmy do grona naszego 39 członków; z tych wykluczono 3, wystąpiło z powodu wyprowadzenia się i dobrowolnie 5, przystąpiło zaś 26, tak że obecna liczba członków wynosi 57. Z tych jest 28 członków czynnych, 26 nieczynnych i 3 honorowych. Zarząd Towarzystwa tworzyli: X. Dziegiecki, prezes; p. dr. Szczygłowski, wiceprezes; p. Józef Rutkowski, skarbnik; p. T. Bartkiewicz, dyrygent i p. St. Kahl, sekretarz. Z powodu dobrowolnego wystąpienia prezesa zajmował się kierownictwem Towarzystwa od 3 sierpnia p. wiceprezes, a na miejsce p. St. Kahla, który również wystąpił, został obrany członek p. H. Nowakowski.

Towarzystwo urządziło wieczorki z tańcami 1 lutego i 19 października; koszta tych zostały składkami pokryte. Rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja obchodzono w tym dniu uroczyście publicznym wieczorkiem, wypełnionym odczytem, deklamacyą i śpiewami popisowemi, oprócz tego rozdane zostały bezpłatnie broszurki traktujące sprawę pamiątkową. W rocznicę zgonu Adama Mickiewicza odbył się wieczorek z podobnym programem dla członków i przez nich wprowadzonych gości.

Na obu wieczorkach zebrane dobrowolne składki posłużyły częściowo na pokrycie kosztów urządzenia. W dzień rocznicy założenia Towarzystwa zakupiono mszą św. na intencyą dalszego pomyślnego rozwoju, podczas której przez członków Towarzystwa śpiewy wykonane zostały. Dla uświetnienia obchodu téjże rocznicy urządziło Towarzystwo w dniu 31 stycznia teatr amatorski, na którym odegrano sztukę: „Skalbmierzanki", daléj wykonano śpiewy popisowe i żywy obraz. Na ogólne życzenie zostało przedstawienie to w dniu 7 lutego powtórzone. Czysty dochód obu przedstawień przeznaczony został na cele dobroczynne. Przy urządzaniu wieczorków i obchodu były osobne z członków składające się komisye czynne, które się z swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu wywiązały.

Skarbnik określił stan kasy w następujący sposób:

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Dość już, proszę cię, dość! moja Franiu wszystko, co powiedziałaś, nie może się stosować do naszéj nauczycielki.

— Chciałabym; żeby mogła słyszeć twoje słowa, służyłyby one jéj za wielki komplement, nie w tem znaczeniu, w jakiem sądzisz, nie! ale przekonałaby się, że jest skończoną artystką w sztuce udawania.

— Franiu!

— Owszem, moja Andziu, wierz jéj, ufaj, łudź się skromnem jéj spojrzeniem i minką pensyonarki, która tylko opuściła mury klasztorne, łudź się, łudź, a może prędzéj, niż sądzisz ujrzysz u jéj stóp kogoś, co...

— Kogo? mów, proszę cię, otwarcie, bez zagadek i bez domyślników! Czyś co widziała, dostrzegła?

— Cóżbym mogła dostrzedz? — odrzekła, naśladując głos siostry — przecież to jeszcze dziecko niewinne, aniołek, jeżeli zaś mąż twój.

— Co! co!?

— Nic, albo nie można patrzyć na aniołki? patrzyć i zachwycać się niemi? Co piękne to piękne, a mężczyźni miewają podobno szczególne zamiłowanie do estetyki. Wszak prawda, kochana siostro? Każdy z nich jest poniekąd artystą i zachwyca się pięknemi słowami.

Rzekłszy to panna Franciszka, pewna, że słowa jéj zrobiły pożądany efekt, wyszła.

— Franiu! Franiu, wróć się! — wołała pani Leonowa.

Frania wszakże udała, że nie słyszy.

Pani Anna była niezmiernie wzburzona; zaczęła szybko chodzić po pokoju, stukając energicznie małemi obcasami, do głowy jéj cisnęły się najrozmaitsze myśli i uczucia.

— Jakto? — myślała — Leon! ten Leon, który dotychczas był tak posłuszny i pokorny, który jéj myślami myślał, jéj życzenia spełniał, do jéj woli we wszystkiem się stósował... ten Leon — nie to niepodobna, nie sposób... Wiary dać trudno, a przecież...

Podejrzenia zaczęły niepokoić panią Annę i przypominała sobie każdy gest, spojrzenie, każde słowo męża, wyrzeczone do Zosi i rozważała i rozpamiętywała.

Czyżby i on grał tak zręcznie komedyę przywiązania i uległości bez granic?

Spojrzała przez okno. Właśnie w téj chwili pan Leon powracał z folwarku. Szedł spokojnie, powoli, z powagą, właściwą ojcu rodziny, obywatelowi kraju i człowiekowi o solidnym majątku. Palił cygaro z takim spokojem, jakby w myśli nie miał nic złego, jakby nie knuł czarnéj, szkaradnéj zdrady względem żony, względem kobiety, która wypełniać powinna dla niego cały świat.

Patrząc na niego, pani Anna pomyślała z oburzeniem, że nie masz na kuli ziemskiéj istoty bardziéj fałszywéj, niż mężczyzna.

Pan Leon, ujrzawszy żonę w oknie, uśmiechnął się do niéj. Wydało jéj się to ostatnim stopniem przewrotności i cynizmu. Podobnym obłudnikiem może być tylko skończony łotr. Miała wielką ochotę powiedzieć co myśli i zrobić mu awanturę, ale wstrzymała się do czasu.

Postanowiła koniecznie zdobyć jakiś dowód i dopiero na podstawie faktu rozpocząć atak.

Powstrzymała wybuch gniewu, uśmiechnęła się nawet, gdy wszedłszy, ucałował jéj białą, wypieszczoną rękę.

— Poczekaj! — rzekła w myśli — ty udajesz i ja też udawać potrafię.

— Moja Andziu — odezwał się pan Kramarzewski — przyszedłem cię uprzedzić, że za dwie godziny posyłam na pocztę, jeżeli więc będziesz miała jaką korespondencyę lub przesyłkę, to człowiek może zabrać.

— Dziękuję ci za twoją uprzejmość, nie mam żadnych listów do wysłania.. ale a propos, ty jakoś bardzo często posyłasz na pocztę.. przynajmniéj od jakiegoś czasu.

— Posyłam, jak zwykle, cztery razy na tydzień.

— Chyba ośm, albo dziesięć.

— Kiedy poczta tylko cztery razy przychodzi.

— Być może, ale od niejakiego czasu...

— Zmienili rozkład poczt na naszym trakcie? nie słyszałem nic o tem.

— Nie, tylko w naszym domu korespondencya zwiększyła się niepomiernie. Piszemy masę listów i liścików.

— Czy tak?

— Udajesz, że nie wiesz.

— Istotnie pierwsze słyszę... Wprawdzie moja korespondencya jest nieco większa, niż dawniéj.

— Wierzę bardzo, ale przecież nie załatwiasz wyłącznie przez pocztę...

— Tak, czasem koresponduję przez posłańców umyślnych.

Pani roześmiała się gorzko.

— A czasem oczami! — rzekła.

Pan Leon wziął to za objaw dobrego humoru małżonki.

— Prawda — rzekł śmiejąc się — i to się praktykuje, zwłaszcza, gdy wypadnie siedzieć naprzeciw mojéj zawsze pięknéj pani.

Pani Leonowa przeszyła swego małżonka groźnem spojrzeniem, on zaś zmieszał się, nie wiedząc o co chodzi, lecz przewidując burzę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

remanent z pierwszego r. wynosił	135,67 m.
dochodu było	148,30 m.
razem	283 97 m.
wyszczególniony rozchód wynosił	146,95 m.
zostaje więc do przeniesienia	137,02 m.

Z sprawozdania dyrygenta wykazało się, że w upłynionym czasie odbyło się 67 lekcyi, na które ¾ członków czynnych regularnie uczęszczało, dalej, że Towarzystwo wystąpiło z śpiewem podczas mszy św. w dzień złotego wesela obywatela tutejszego p. Lurca; również śpiewano podczas procesyi Bożego Ciała. Z śpiewów były wćwiczane i wykonane na obchód 3 Maja: Nokturn (chór), Studziński, Chłopek (chór), Dembinski. Krakowiak (chór), Niedziel ski, Dumka hetmana Kosińskiego (solo). Do mnie pójdź (solo) i Sielanka (duet), Noskowski. Na obchód pogrzebu Mickiewicza: Uroczysty pochód (chór), Marsz strzelców (chór), Z nad Niemna (chór) i Na groby (chór); w dwuletnią rocznicę zaś: Flisacy na 5 głosów z towarzyszeniem orkiestry i III ustęp z kantaty Pieśń o ziemi naszéj: Na Żmudzi. Na IV zjeździe śpiewaków w Ostrowie wzięło Towarzystwo w liczbie 9 członków udział i wykonało śpiewy: Lechity Dobrzyńskiego, Polonez Kurpińskiego, Hej Mazury hej! N. N., Chłopek Dembińskiego i Do węgrzyna.

Towarzystwo sprawiło szafę do nut i obrało bibliotekarzem p. St. Witkowskiego I; z sprawozdania takowego dowiedziano się, że Towarzystwo posiada: 30 książek oprawnych, z których 20 zapisane są nutami, 10 rozmaitych partytur i wielką ilość rozpisanych osobnych głosów do wykonanych śpiewów, oprócz tego rozmaite przybory teatralne i do żywych obrazów, nareszcie pałeczkę do dyrygowania. Wartość tego majątku można na 140 m. szacować.

Do Zarządu zostali na rok następny obrani: p. dr. Szczygłowski jako prezes, p. Wł. Wdowicki jako wiceprezes, p. Józef Rutkowski jako skarbnik, p. T. Bartkiewicz jako dyrygent i p. H Nowakowski jako sekretarz.

Na walnem zebraniu Towarzystwo mianowało nowymi członkami honorowymi: ks. prob. i dziekana Kucharzewicza w Białczu i ks. prob. Tłoczyńskiego w Czempiniu.

Idąc tak wytkniętą sobie drogą, będziemy nadal pielęgnować śpiew ojczysty w nadziei, że działalność Towarzystwa w tym kierunku w przyszłości jeszcze do lepszych dojdzie korzyści.

Hasłem „Lutni“: „Niech żyje polski śpiew!“

Kościan, w marcu 1892 r.

Zarząd Towarzystwa Śpiewaków polskich „Lutnia“

Dr. B. Szczygłowski, prezes. H. Nowakowski, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 1 kwietnia

— * **Teatr polski**. W sobotę operetka w 3 aktach Straussa: „Zemsta nietoperza“. Ceny zniżone. W niedzielę obraz dramatyczny z czasów panowania Stanisława Augusta, osnuty na tle powieści J. I. Kraszewskiego przez C. Danielewskiego: „Król i Bondarywna“. We wtorek sztuka Sudermana: „Honor“. Ceny zniżone.

— * **„Postęp“** odpowiedział nam na nasze uwagi z powodu jego zachowania się w obec wyborów średzkich — tym samym żargonem, jakim traktuje żydziaków swoich. Zdaje mu się też, że „Oręd.“ gniewa się na niego o to, iż „łajdactw żydowskich“ nie toleruje i cieszy się, że „Orędownika“ co do liczby abonentów i treści „daleko wyprzedził“.

Jeżeli tak, toć my „Postępu“ przy jego żargonie żydowskim nie będziemy niepokoili, — niechaj mu służy.

— * **Stan** wody w Warcie wynosi u nas obecnie 3,02 metr.

— * **Zwyczajne** zebranie wydziału stolarskiego Tow. Młod. Przemysłowców odbędzie się w sobotę 2 bm. o godz. 9 wieczorem. Na porządku obrad odczyt p. C. J. na temat: „O strejku wogólności“. Prosimy o jak najliczniejszy udział członków. Goście mile widziani. — Czesław Jasicki, sekretarz.

— * **Towarzystwo** Gimnastyczne Sokół w Poznaniu urządza w sobotę dnia 2 kwietnia na sali p. Kempfa koleżeńską schadzkę z następującym programem: I. Odczyt. II. Deklamacye. III. Śpiewy solowe i chórowe wykonane przez chór Sokolski. IV. Występ kółka muzycznego Sokolego pod kierownictwem dyr. muzyki p. B. Zaremby.

Początek punktualnie o godz. 9 wieczorem. Prosimy o jak najliczniejszy udział członków. Goście mile widziani. — Zarząd.

— * **Kamienicę** przy Półwiejskiéj ulicy nr. nabył na własność od prof. p. Jerzykiewicza p. Józef Jezierski, mistrz piekarski.

— * **„Poradnika gospodarskiego“** wyszedł nr. 14 i zawiera: Kalendarz pszczelniczy na miesiąc kwiecień. Pytania i odpowiedzi. Rozmaitości. Ceny zboża i płodów rólniczych. Targ na bydło w Berlinie. Ogłoszenia.

— * **Od** dzisiaj są już poczty otwarte dla publiczności o godz. 7 rano.

— * **Szamotuły**. W przeciągu ostatniego miesiąca wyemigrowało do Ameryki z trzech wsi w tutejszéj okolicy 30 rodzin a 113 osób.

— * **Trzemeszno**. Pomiędzy dziećmi szkólnemi w szkole w Ostrowitem wybuchła szkarlatyna, z powodu czego szkołę zamknięto na czas nieograniczony.

Ostatni jarmark, jaki się odbył w tych dniach w mieście naszem, wypadł bardzo kiepsko. Bydła i koni spędzono wprawdzie dosyć wiele, kupców jednak nie było. Kramarze byli również niezadowoleni z jarmarku pomimo pięknéj pogody.

— * **Nowy Tomyśl**. Zeszłéj niedzieli po południu szalała nad miastem naszem pierwsza burza w tym roku, połączona z ciepłym deszczem, który przydał się na siewy.

— * **Rogeźno**. Ubiegłéj środy wybuchł w miasteczku naszem pożar u kupca Z. Spaliła się ze szczętem 1 stajnia. Szczęściem, że ogień zdołano niedługo ugasić, gdyż w bliżkości znajdowała się fabryka spirytusu. Gdyby się ta była zajęła, szkoda byłaby ogromna.

* **Piła**. W tych dniach około godz. 6 rano wybuchł w składzie kupca tutejszego Richtera ogień. Towarów spaliło się na 1000 m. Jakim sposobem ogień powstał, nie wiadomo.

— * **Bydgoszcz**. Tutejszy kupczyk M., zatrudniony już od kilku lat w wielkim składzie kolonialnym, okradał w rafinowany sposób swego pryncypała. Dotąd wykazało się, w przeciągu kilku lat skradł 12,000 marek. Skradzione pieniądze umieszczał w kasie oszczędności.

— * **Gdańsk**. Przed kilku dniami robotnika Jana Brandta, zatrudnionego w warsztatach kolei żelaznej, pochwyciła lokomotywa i przejechała go. Koła przeszły nieszczęśliwemu przez głowę i zupełnie ją zmiażdżyły. B. pozostawił po sobie wdowę i 6 drobnych sierót.

— * **Człuchowo**. W tych dniach szalała nad całą okolicą tutejszą pierwsza burza w tym roku, połączona z ulewnym deszczem.

W Polnicach, wsi położonéj w powiecie tutejszym, włamali się przed kilku dniami w nocy złodzieje na śpichlerz i skradli 12 szefli żyta, kilkanaście szefli grochu i owsa. Złodzieja wykryto zaraz dnia następnego po popełnieniu kradzieży. Rzecz się tak miała. Niejakiś szewc Potracki z swym 12-letnim synem oraz robotnikiem Sieverstem zajechali w nocy z wozem przed śpichlerz, drzwi otworzyli kluczem dorobionym, nasypali zboże w miechy i po cichu wynieśli je na wóz. Rano spostrzegł właściciel, że mu tyle i tyle zboża brakuje. Doniósł o tem natychmiast żandarmowi, który zaczął poszukiwać złodziei i rzeczywiście ich wynalazł. Zboże już spieniężyli i dostali za nie 37,50 m., z których wydali 15,00 marek. Złodziei przyaresztowano i odstawiono do więzienia. Przed mniéj więcéj 3 miesiącami popełniono na tym samym śpichlerzu również złodziejstwo. Złodziei naówczas nie wykryto.

— * **Iława**. W grudniu r. z. utopili się w tutejszem jeziorze robotnik Rutkowski i żołnierz Faber z załogującego tutaj 44 pułku piechoty. Trupa Rutkowskiego wydobyto w kilka dni po wydarzonem nieszczęściu, żołnierza wyciągnęli z wody dopiero w tych dniach rybacy. Dotychczas posądzano go, że uciekł z wojska i ścigano nieboszczyka listami gończemi. Teraz się wykryło, że nieszczęśliwy utonął.

— * **Elbląg**. Donosiliśmy, że na poczcie tutejszéj zaginął list pocztowy, zawierający 4000 marek. Złodziéj, który list skradł, przestraszył się i wrzucił go do skrzyneczki pocztowéj, gdzie go ubiegłéj środy znaleziono. W liście były wszystkie pieniądze z wyjątkiem papierowéj 50 markówki, którą, jak wiadomo, już przed kilku dniami przytrzymano.

— * **Fordon**. Dziwne pokrewieństwo. Mieszkali tutaj w jednym domu dwaj najemnicy, dobrzy przyjaciele i obydwaj wdowcy, z których każdy miał córkę. Przyjaźń ojców przeszła do córek, a od córek do ojców. W skutek tego stało się, że obaj ojcowie oddali jeden drugiemu swe córki za małżonki i ślub odbył się w jednym dniu. Lecz jakie ztąd wynikło pokrewieństwo! Ojcowie stali się zięciami swych własnych córek, a córki teściowemi swych własnych ojców. Jeżeli małżeństwa te pobłogosławione będą dziatkami, to te dziatki będą nazywały swe własne zamężne siostry babkami, a dziatki ich będą szwagrami.

Kościan. Zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa Śpiewaków polskich „Lutnia“ odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 4 kwietnia wieczorem o godz. 8 w lokalu p. Mizgalskiéj, na które członków zaprasza — Zarząd.

Barcin. Dnia 26 marca wydobyto z jeziora wolickiego zwłoki mularza Jaskólskiego, który przed 5 miesiącami utonął.

Na górze św. Wojciecha znaleziono niemowlę w pudełku, które prawdopodobnie nieludzka matka zakopała. Odniesiono je do lazaretu.

Pelplin. Z nowo wyświęconych księży zostali ustanowieni wikaryuszami: Ks. Bloch w Czersku, ks. Belakowicz w Śliwicach, ks. Wilm w Kamieniu, ks. Berendt w Pucku, ks. Bałłach w Kościerzynie, ks. Szafrański w Gniewie, a ks. Hoppenheit w Złotowie.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 30 marca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	fen	średni mrk	fen	posledn. mrk.	fen.
Słomy	4	25	4	13	4	—
Siana	4	25	4	12	4	—
Kartofli	7	50	6	75	6	—
Skopowiny za 1 kg. — 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Kurs papierów dnia 31 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,40
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,20
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,90
Listy polskie likwidacyjne	62,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	206,70
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 25
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,50
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,40
Austryackie banknoty	172,05

Poznań, dnia 1 kwietnia, — Ceny targowe

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen	posledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	21	60	20	90	19	90
Żyta	20	20	19	60	19	10
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	50	6	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,10 m.
70-ta 38,60 m.

Berlin, 31 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 186—208 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 192—204—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—168 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 156—166 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,0 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m, na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na marzec 41,3—41,2—41,3—45,2 na wrzesień-październik 39,2 - 39,3—39,2 m.

Wrocław, dnia 31 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		posledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	80	20	70	18	80
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	70	20	70	18	80
Żyto	21	50	20	40	19	10
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 31 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 198,00—204,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—214,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr w miejscu 146 - 154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 klgr. w miejscu piękny 150—175 marek.

Wprawiam sztuczne zęby

plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.

Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,

dentysta-technik.

Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „

W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier ... y, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe ... ą wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Polecamy książki z **powinszowaniami**:

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszéj młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“
Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwarell**, **w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

! Ostatnie 20 egzemplarzy !

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Sw. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczy.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Najlepsza książka do Nabożeństwa
jest

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Donina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione
przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu.

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy. 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty 2,10 mk.
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,75 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . . 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie . . . . 5,— mk.

Na porto do każdéj książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem:
Ekspedycya „**Orędownika**“ i „**Głosu Polskiego**“,
Poznań (Posen). Wiedeńska ul. nr. 8.

Kuchy siemienne i rydzowe

w najlepszym świeżym, czystym towarze

po tanich cenach

poleca skład oleju

N. H. Nathan.
Szamotuły (Samter)

Żywoty Świętych Pańskich

z najlepszych źródeł opracowane podług
ks. Ojca Ojca O. Bitschnau'a

z aprobatą i poleceniem Jego Eminencyi Kardyn. Księcia Prymasa Węgier, Jego Ekscelencyi Najprzew. Księcia arcybiskupa w Salzburgu i kilkunastu biskupów.

Dzieło to obejmuje 1176 stron **z 8 kolorowemi pięknemi obrazami** na dobrym białym kartonie i **330 drzeworytami** w tekście.

Format zgrabny.

Oprawa piękna, płócienna ze złotemi wyciskami, czerwonym brzegiem i futerałem.

Cena 16,00 marek.

Na porto trzeba dołączyć na odległość do 10 mil 25 fen. na dalszą odległość 50 fen.

Należytość razem z zamówieniami prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanéj dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Reszta

Kalendarzy „Orędownika“

na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko:

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Panna

wprawna w szyciu staników może się zgłosić zaraz
Stary Rynek 56
wchód z Koziéj ul 20 III p.

Trzeźwego

robotnika

żonatego lub samotnego do składu piwa poszukuje
J. Wieloch
Stary Rynek 4.

Handel

kolonialny z wyszynkiem, bardzo dobrze zaprowadzony, liczący stałych odbiorców, w większem mieście powiatowem (przeszło 13 tys. mieszkańców) posiadającem wojsko, sąd, gimnazyum, w okolicy fabrycznej, z powodu innego przedsiębiorstwa pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Oferty przyjmuje Ekspedycya „**Orędownika**“ pod nr. 333.

Stare okna,

drzwi i piece są na sprzedaż przy **ul. Berlińskiéj nr. 18.**

Sienniki po 1 mk. i lepsze Firanki po 20, 30, 40 i 50 fenygów. Materye na suknie, gotowa bielizna.
M. Joachimczyk,
ul. Fryderykowska numer 3, I piętro.

Zdolni szewcy

mogą się zgłosić zaraz na stałe zatrudnienie i to za najwyższą opłatą.
Od kamaszy spodków . . 3,50 fen.
od przyszycia . . . 4 m. i 4,50 fen.
od długich butów jest płaca 5,50, 6 i 7,50 fen.
J. Skóraczewski.

Polak

uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.

Bez oprawy 75 f, z oprawą 1 m.

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odrazu przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.
Adresować należy.
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego,“
Poznań (Posen)
Wiedeńska ulica nr. 8.

Dziewczę

uczciwych rodziców do roznoszenia gazet może się zaraz zgłosić do **Red. „Orędownika“**.

Każdy powinien się przekonać o taniości!

Po tanich cenach — towar dobry i bez skazy!

Dla pań.

Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1 mk.
Długie niciane rękawiczki para 20 fen.
Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.
Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.
Eleganckie staniki trykotowe od 1.50—3.00 mk.
Eleganckie, dobre koszule nocne 1.00 mk.
Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Barchent“ nadające się do prania 1.25 mk.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton“ nadające się do prania 1.00 mk.

Dla dzieci.

Rękawiczki niciane para 10—15 fen.
Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15—20 fen.

Dla panów

Rękawiczki glansowane z wysz. i agrafą para 1.20
Rękawiczki niciane z wysz. i agrafą para 35 fen.
Rękawiczki jedwabne z „ „ .60 fen.
Eleganckie krawatki od 20—40 fen.
Kołnierzyki płócienne, 4 razy podwijane sztuka 20 f.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.
Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2.20 mk.
Dobre koszule nocne sztuka 1.00 mk.
Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.
„ „ „ robione para 25 fen.
Prawdziwe koszule zdrowia „Macco“ 1 90 mk!
„ gacie „ „ 1,25 mk.

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci tylko 40 fen.
Parasole „Gloria“ z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2,20 mk.
Wielki zapas eleganckich parasolek od 1,25 mrk. do 1,75 mrk.
Eleganckie ubiory, do prania, dla chłopców od 2—6 lat sztuka tylko 2,25 mrk.
Eleganckie ubiory ze sukna dla chłopców od 2—6 lat sztuka 3,50 mrk.
Nadzwyczaj eleganckie trykotowe ubiory dla chłopców i trykotowe jaczki dla dziewcząt
bajecznie tanio!

Przekonać się można o prawdziwości.

J. ROSSKAMM.

3. Fryderykowska ulica nr. 3,
Proszę uważać dokładnie na moją firmę.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Siemianowski w Poznaniu.